Nr. 187. | We Lwowie — Czwartek dnia 24 Lipca 1902. | Rok XLII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 23 lipca.

Ks. kardynał Ledóchowski nie żyje!...

Wiadomość ta żałobnem echem rozeszła się po całym świecie, ciężkim smutkiem przejęła Stolicę św., której zmarły purpurat był wymownym rzecznikiem; żalem napełniła świat katolicki: runął bowiem jeden z najpotężniejszych filarów Kościoła. Wieść hiobowa o zgonie ks. kardynała niewysłowioną boleścią przeniknęła serca wszystkich Polaków, gdyż w zmarłym dostojniku traci naród polski jednego z najszlachetniejszych synów, możnego i potężnego orędownika, najwyższego w naszej hierarchii kościelnej dygnitarza, purpurata, który jak niegdyś Hozyusz i Oleśnicki złotymi blaskami sławy opromienił imię polskie. Zgon kardynała-męczennika okrył kirem nieutulonego bolu i żałoby ziemię wielkopolską, w której dziejach nazwisko jego po wsze czasy złotymi zapisało się głoskami. Rażeni strasznym ciosem kłonimy się w pokorze przed wyrokiem Opatrzności i prosimy o pokój duszy zmarłego w Mieście Świętem b. naszego Prymasa.

Dziś, gdy już księga niemal sześćdziesięcioletnich prac i nieśmiertelnych zasług najdostojniejszego księcia Kościoła zawarta, staje przed nami w całym blasku i majestacie potężna i okazała postać najwyższego po papieżu dostojnika w Kościele apostolskim, najbardziej zasłużonego arcypasterza polskiego. Widzimy jego wielki, szlachetny umysł. Serce całkowicie swemu narodowi oddane, oraz iście kryształową duszę pracownika na niwie Chrystusowej, który z talentem wielkiego wodza i pieczołowitością dobrego ojca przez długi szereg lat z wielką chlubą sterował setkami milionów dusz, jego pieczy powierzonych, pomny zawsze całego ogromu odpowiedzialności, związanej z tak wysokiem i dostojnem stanowiskiem.

* * *

Ecce Sacerdos magnus możemy powiedzieć o św. p. ks. kardynale Ledóchowskim. Był wielkim kapłanem, gdyż był przez całe życie wiernym swemu powołaniu. Mając zapewne jasne widzenie, iż go Opatrzność wezwała do spełnienia wielkich czynów w Kościele, nie ograniczył się na odbyciu studyów teologicznych w kraju ojczystym w Warszawie, lecz jako 18-letni młodzieniec pospieszył tam, gdzie obfitymi strumieniami biją źródła mądrości Bożej: *ad limina apostolorum*. Wstąpił do *Collegio dei Nobili*, gdzie się kształciła młodzież, zamierzająca się poświęcić służbie dyplomatycznej. Ukończył z odznaczeniem studya filozoficzna i prawnicze i w r. 1845 otrzymał święcenia kapłańskie. Bogobojny a utalentowany kapłan polski cieszył się szczególniejszymi względami Piusa IX., który mu powierzał różne dostojeństwa. Mons. Ledóchowski był audytorem nuncyatury w Lizbonie, potem delegatem apostolskim w Brazylii (Rio de Janeiro), Chile (Sant Jago), w Belgii (w Brukseli). Za powrotem do Rzymu otrzymał paliusz arcybiskupa Theb *in partibus* i został mianowany nuncyuszem w Brukseli. Liczył wtedy 39 lat.

W cztery lata później tj. w r. 1865 kapituły poznańska i gnieźnieńska wybrały go swym arcybiskupem, a po zatwierdzeniu wyboru przez papieża i króla pruskiego objął rządy archidyecezyi.

Na prastarej Stolicy św. Wojciecha zasiadł godny jego następca. Pod sterem ks. arcybiskupa Ledóchowskiego kwitnęła powierzona jego pieczy owczarnia i rozwojem swym przypominała złote czasy panowania zasłużonych około Kościoła i ojczyzny arcybiskupów gnieźnieńskich, z których urzędem związana jest najwyższa w naszej hierarchii duchownej godność Prymasa królestwa polskiego. Tej godności był zmarły kardynał zawsze świadom; uważał ją sobie za wielką chlubę i dumę i chętnie ją pod swem nazwiskiem umieszczał. W sali posłuchań u OO. Zmartwychwstańców w Rzymie znajduje się portret ofiarowany im przez ks. kardynała Ledóchowskiego, a zaopatrzony własnoręcznym jego podpisem, pod którym widnieją słowa: „Prymas królestwa polskiego".

Wybitną rolę odgrywał mons. Ledóchowski na Soborze watykańskim w r. 1870; głosował zawsze z większością. Sobór nie dobiegł do końca; biskupi rozjechali się do swych krajów. Na krótko przed powrotem do Poznania otrzymał ks. arcybiskup Ledóchowski nowy dowód wielkiej łaski i zaufania Piusa IX. Papież wysłał go w misyi dyplomatycznej do Wersalu, gdzie wówczas znajdował się ze zwycięzkiemi wojskami niemieckimi król pruski Wilhelm IV. Były to czasy tragicznych przejść nietylko dla cesarstwa francuskiego, ale i dla Stolicy św., którą najeźdnicy pozbawili mienia i odziedziczonej po następcach Piotra św. władzy świeckiej. Mons. Ledóchowski interweniował w sprawie utrzymania tejże władzy. Król pruski pozostał niewzruszony na przedstawienia delegata papieskiego.

Upojony zwycięztwem, począł w krajach swemu berłu podległych prześladować wyznawców Kościoła katolickiego, a hierarchii wypowiedział srogą wojnę, znaną w całym świecie pod nazwą *Kulturkampfu*. Ataki krzyżackie zwracały się w pierwszym rzędzie przeciw katolickiemu duchowieństwu polskiemu i jej najwyższej pod zaborem pruskim głowie: uwielbianemu przez cały naród arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu.

Ks. Ledóchowski był nieugiętym; obowiązki, które z chwilą otrzymania namaszczenia kapłańskiego a później objęcia steru archidyecezyą, przyjął na się, pełnił ściśle i wiernie. Bezprawia i gwałty, do których pobudzał Bismark, mnożyły się z dniem każdym. Na księcia Kościoła począł rząd pruski nakładać grzywny i to nadzwyczaj wysokie za to, że trzymał się ściśle litery prawa i nie chciał nadużyć tolerować. Dla złamania oporu ks. arcybiskupa zabrano mu płacę; gdy to nie pomogło, prezes regencyi, poznańskiej nakłaniał arcybiskupa, by złożył piastowaną godność. Działo się to 24 listopada 1873. Na wezwanie odpowiedział arcypasterz wymownem milczeniem. Żelazny kanclerz zakipiał wściekłym gniewem i począł się mścić srodze na bezbronnym słudze Chrystusa. Arcybiskup zapatrzony w niebo znosił z cierpliwością pierwszych chrześcian mnożące się prześladowania.

W dniu trzecim lutego 1874 pojawiła się w komnatach arcybiskupich straż więzienna i aresztowała mons. Ledóchowskiego, oznajmiając, że czyni to na rozkaz królewski. Uświęconą osobę prymasa polskiego odstawili posiepacy pruscy do aresztów więzienia sądu okręgowego w Ostrowie w W. Ks. Poznańskiem! Poruszyły się groby królów i książąt Kościoła, spoczywających od dziewięciu wieków w podziemiach katedry gnieźnieńskich. Okryła się żałobą kolebka naszej ojczyzny i zakrwawiły się z bolu wszystkie serca polskie, a oburzyły wszystkie szlachetne umysły. Lecz miłosierny Bóg nigdy nad miarę nie doświadcza wiernych Jego przykazaniom. Przyszedł jeszcze czas, kiedy więzień ostrowski olśniony purpurą zawładnął milionami dusz na wszystkich pięciu częściach świata, a koronowany wnuk tego, który go wtrącił w mury kazamatów, przybył pierwszy w progi byłego więźnia i obsypał go honorami!

W dniu 15 kwietnia 1874 pruski trybunał dla spraw kościelnych orzekł złożenie ks. arcybiskupa z urzędu, lecz on stale bronił swych praw arcypasterskich i mimo ciężkich przejść, pomimo więzienia oraz wątłego zdrowia, odrzucał wszystkie propozycye rządu pruskiego, zmierzające do skłonienia go, aby zrzekł się steru nad archidyecezyą. W tym czasie w dniu 15 marca 1875 Pius IX. mianował go kardynałem.

W roku 1876 wypuszczony z więzienia, wśród pamiętnych dowodów miłości i przywiązania wiernych, zmuszony był opuścić archidyecezyę, poczem udał się do Rzymu i tam stale osiadł.

Przez długie lata próżne były starania władz pruskich, aby skłonić ks. kardynała do złożenia urzędu arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego; skutkiem tego w archidyecezyi rządził w imieniu ks. Ledóchowskiego wikaryusz generalny. Wreszcie *Kulturkampf* w Prusiech przełamał się; ks. arcybiskup widział, że może ustąpić ze swego posterunku, i wówczas to zamianowany został arcybiskupem gnieźnieńskim ks. Dinder, a po jego śmierci ksiądz dr. Stablewski.

Ks. Mieczysław Ledóchowski mianowany prefektem Kongregacyi *de Propaganda fide* (1892 r.), zajął najwybitniejsze miejsce w kolegium kardynalskiem, i dlatego nazywano go „papieżem czerwonym" (*papa rosso*), papieża nazywają w Rzymie *papa bianco* (biały), a jest jeszcze t. zw. *papa nero* (czarny) ks. kardynał z zakonu OO. Jezuitów. Wpływu swego używał zmarły purpurat zawsze dla dobra swej dawnej archidyecezyi i dla całego polskiego Kościoła katolickiego.

Kongregacya *de Propaganda fide* założoną została w r. 1622 w Rzymie przez papieża Grzegorza XV.; celem jej jest szerzenie wiary pośród ludów pogańskich i tępienie kacerstwa. Papież Urban VIII połączył z kongregacyą kollegium tj. wszechnicę, w której kształci się młodzież, przeznaczona na przyszłych misyonarzy w krajach pogańskich. Kongregacya jest najwyższą władzą we wszystkich sprawach misyjnych; jej są powierzone sprawy krajów, gdzie się szerzy odszczepieństwo, dla których mianuje się wikarych apostolskich. Zmarły książę Kościoła miał tytuł jeneralnego prefekta propagandy; podwładnym mu był kardynał-prefekt ekonomiczny, wielu kardynałów doradców itd. Pod sterem propagandy pracuje obecnie 7000 misyonarzy.

* * *

Śp. ks. kardynał Ledóchowski zmarł nagle, tknięty atakiem apoplektycznym. O ostatnich chwilach śp. zmarłego donoszą: Ks. kardynał odbył w poniedziałek wieczorem zwykłą przechadzkę, poczem o godzinie 9-tej wieczorem zupełnie zdrów, położył się do łóżka. Gdy wczoraj rano pokojowiec wszedł do sypialni kardynała, zastał go już w agonii, atak apoplektyczny przeciął nić jego życia. Papież dowiedziawszy się o śmierci kardynała, był głęboko wzruszony.

Sądzą w Rzymie, iż kardynał ks. Wincenty Vanutelli zostanie generalnym prefektem kongregacyi *de Prapaganda fide*.

* * *

Zmarły kardynał cieszył się bezgranicznem zaufaniem papieża, który w ciągu 10-letnich rządów purpurata przekonał się, iż ten był zawsze roztropnym sternikiem, bezstronnym sędzią, a przedewszystkiem kapłanem z powołania Bożego, który daleki od wszelkich względów świeckich miał na oku przedewszystkiem dobro Kościoła rzymskiego i zbawienie dusz. Wszyscy mamy w żywej pamięci, jak niespożyte położył zasługi śp. kardynał Ledóchowski dla dobra Kościoła katolickiego w ziemiach polzkich, a tem samem dla naszego narodu, którego wiernym synem pozostał aż do ostatniego tchnienia swego pełnego chwały żywota.

Z głębi żałobą okrytych serc zanosimy przed tron Boży gorące modły o pokój dla szlachetnej i świątobliwej duszy śp. ks. kardynała Ledóchowskiego. Cześć i niemilknąca sława niech przyświeca po wieki pamięci wielkiego purpurata polskiego!

* * *

Cała prasa europejska omawia śmierć śp. ks. kardynała Ledóchowskiego. Dzienniki pruskie zaznaczają, że zmarły uosabiał w swem nazwisku *kulturkampf* z lat siedmdziesiątych w Niemczech. *Vossische Ztg.* pisze, iż śp. zmarły był jednym z najbardziej wpływowych książąt Kościoła; nazwisko jego znał świat cały i który nieraz wywarł wpływ decydujący na wiele ważnych spraw.

Organ szlachty czeskiej *Vaterland* poświęca purpuratorowi bardzo gorące wspomnienie. Czytamy tam, iż śp. ks. Ledóchowski był jednym z najwybitniejszych kardynałów, z jednej strony najbardziej przez wrogów znienawidzonym i obsypanym oszczerstwami, z drugiej strony zaś najbardziej lubianym i szanowanym. W obronie praw Kościoła nie bał się wszcząć walki z całem potężnem państwem niemieckiem, na którego czele stał żelazny kanclerz. Nazwisko ks. kardynała Ledóchowskiego zna świat cały, a w historyi ciężkich walk Kościoła, dla którego położył niespożyte zasługi, będzie ono zapisane złotemi literami.

Wiedeński *N. W. Tagblatt* pisze, iż był to jeden z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych kardynałów w Watykanie, mąż nieustraszony, który nie obawiał się podjąć walki przeciw wszechpotężnemu Bismarkowi. Dziś, gdy w Prusach toczy się zacięta walka przeciw Polakom, śmierć tego męża musi wywołać pewne reminiscencye. — *Fremdenblatt* pisze, iż śp. ks. kardynał Ledóchowski był jednym z najwybitniejszych ludzi teraźniejszych czasów. Należał do generacyi, która toczyła walkę kulturną z ks. Bismarkiem, a nazwisko jego było zawsze przypomnieniem tych zaciętych bojów o prawa Kościoła. — *Morgenztg.* pisze, iż śp. ks. Ledóchowski rozpoczął sam walkę przeciw państwu niemieckiemu i Bismarkowi o prawa Kościoła i wytrwał w niej, nie lękając się więzienia. Był on wodzem polsko-narodowego ruchu w Niemczech.

(„Tel. Gaz. Nar.")

Rzym 23 lipca.

Zwłoki śp. kardynała Ledóchowskiego będą dzisiaj zabalsamowane i wystawione w pałacu Kongregacyi. Pogrzeb kardynała odbędzie się w piątek w kościele św. Wawrzyńca (San Lorenzo in Lucina) Zwłoki będą złożone w krypcie Propagandy w Rzymie, serce zaś kardynała ma być wysłane do Poznania. Papieża wiadomość o nagłym zgonie kardynała poruszyła nader głęboko. Ze wszech stron świata nadchodzą objawy żalu i współczucia. Zarządzeniami co do zabalsamowania i wystawienia zwłok, oraz co do pogrzebu, zajmuje się sekretarz Propagandy msgr. Veccia, albowiem kapelan JEminencyi prałat Meszczeński nie jest obecny w Rzymie; bawi w Poznańskiem.

Sprawy krajowe.

(Przemówienie posła doktora Włodzimierza Kozłowskiego w Sejmie podczas generalnej dyskusyi budżetowej).

Mając polecenie dać wyraz zapatrywaniu Klubu autonomistów, a otrzymując głos w tak późnem stadyum dyskusyi budżetowej, znajduję się w trudnem położeniu; rzeczą jest naturalną bowiem, że przemówienie moje pod koniec dyskusyi nie będzie miało charakteru programowego, ale przeważnie polemiczny, że więc poszczególne jej części mieć będą naturę czysto indywidualną; stąd też nie wiem, czy we wszystkich częściach mego przemówienia będę wiernym tłumaczem myśli klubu, do którego mam zaszczyt należeć.

Zaczynam od przeglądu mów wygłoszonych przez moich przedmowców, a więc przedewszystkiem od mowy pierwszego mowcy przeciwko budżetowi, P. Korola.

Przemówienie jego składa się z dwóch części: Jedna część polityczna, a druga anegdotyczna.

A lubo wcale nie zaprzeczam ważności zagadnieniu, skąd Mordko Gris sprowadza napoje słodzone, ani też pomszczonej rzekomo przez starostwo obrazy pani wójtowej, ograniczę się tylko do części politycznej przemówienia posła Korola. Z radością stwierdzić muszę, że w porównaniu z pierwszą przemową sz. p. Korola, w tej Wysokiej Izbie w dyskusyi o internacie Zmartwychwstańców, mowa wczorajsza była co do formy o wiele spokojniejszą i o wiele bardziej umiarkowaną.

Szan. p. Korol mówił kilkakrotnie o bratnim narodzie i wyciągnął rękę do zgody, ale niechaj mi będzie wolno, przyjmując do wiadomości to pragnienie zgody szan. posła, postawić jeden warunek w formie prośby, ażeby szan. poseł był łaskaw słowa zgody o bratnim narodzie powtórzyć także na tych zgromadzeniach, na których mowcy ruscy każą nam emigrować z naszego kraju i opuścić granice Galicyi. Z żalem jednakowoż stwierdzić muszę, że w tej samej mowie, w której szan. poseł mówił o zgodzie z bratnim narodem, użył porównania, które musiało osłabić wrażenie całego u wstępu tylko pojednawczego przemówienia.

Poseł Korol porównał bowiem stosunki Rusinów w Galicyi do ciężkiego położenia, w jakiem się znajdują Polacy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i na Śląsku, a uczynił to w ciągu mowy, wśród której JE ks. metropolita ruski Szeptycki przewodniczył tej Izbie. Był więc znak widomy tej różnicy położenia Polaków w Poznańskiem a Rusinów w Galicyi. Tem niesprawiedliwem i drażniącem porównaniem zatarł szan. poseł Korol korzystne wrażenie, jakie na nas wszystkich zrobiło godne zachowanie się posłów ruskich wówczas, gdy w sprawie wrzesińskiej składał deklaracyę ks. Czartoryski. Ciągnie się też jak nić czerwona przez mowy szan. posła Korola i innych mowców ruskich twierdzenie, jakobyśmy Polacy dążyli do wynarodowienia Rusinów. Polacy ani chcą ani mogą Rusinów wynarodowić. Nie chcą, bo od czasów Jadwigi i Jagiełły uważają za swoje zadanie łączyć, a nie dzielić, nie mogą wynarodowić, albowiem na Polakach w Poznańskiem i na Śląsku najlepszy dowód, że naród żywotny ani środkami politycznymi, ani administracyjnymi, ani też środkami na polu szkolnictwa wynarodowić się nie da, że też wszelkie starania w tym kierunku są zawsze bezskuteczne. Wolno się też zapytać, jakie dowody przytoczył poseł Korol na poparcie twierdzenia, jakoby Polacy dążyli do wynarodowienia Rusinów? Otóż np. miało być dowodem, że 2 Rusinów wzięło udział w wycieczce do Krakowa, i w tym tak błachym fakcie widziano chęć oderwania ich od narodowości.

Gdy dwadzieścia kilka lat temu udałem się na Ukrainę, na tę Ukrainę, która mlekiem dum i mlekiem kwiecia karmiła naszego Bohdama Zaleskiego, na te ukraińskie stepy, po których brzmią pieśni Tymka Padury, z wielkim pietyzmem oglądałem pamiątki ruskiego narodu, a przedewszystkiem pamiątki wielkiego dzieła Unii. A czyniąc to nie miałem wcale uczucia, jakobym się przez to miał sprzeniewierzyć polskiej narodowości. (Brawo! Brawo!)

Skarzył się szan. p. Korol, jakobyśmy skłaniali Rusinów w domu i w towarzystwie mówić po polsku. Gdy przed kilkoma laty prowadząc Kółko rolnicze i stykając się z włościanami ruskiej narodowości, przemawiałem do nich po rusku, nigdy nie myślałem, że przemawiając do nich po rusku, staję na czele propagandy antipolskiej.

Powiada dalej p. Korol: Stawiacie kościoły na Rusi, aby nas wynarodowić, aby nas oderwać od naszego obrządku. Otóż tak proszę Panów nie jest. Oderwać Rusinów od ich obrządku nie jest możliwem, bo obowiązuje konkordya, a potem nie Polacy Rusinów ale Rusini Polaków odrywają od rzymsko-katolickiego obrządku i to w sposób bezprawny z pogwałceniem konkordyi. Mogę pod tym względem powołać się na świadectwo Najprzew. biskupa Soleskiego, że właśnie w miejscowościach, gdzie brak kościoła obrządku rzymsko-kat., duchowni grecko-katolickiego obrządku zapisują dzieci obrządku rzymsko-katolickiego często bez wiedzy rodziców przy chrzcie św. na obrządek ruski. Znam niektóre wsie, które za czasów mego dziecińswa składały się prawie wyłącznie z ludności rzymsko-katolickiej, a w których wskutek dowolności greckiego duchowieństwa przy chrzcie św. teraz przeważa lu.

4

Ne ma hroszy!!

Szkic ze Wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Wszędzie chodź, — mówiła dalej — wszędzie doglądaj i pilnuj, a przez to, kto nie chce tego złodziejstwa na każdym kroku widzieć, ten chyba jest ślepy... I ja wiedząc że mam wrogów w każdym z tych, co płacę, mam się nad niemi rozczulać... Jak takie dziecko się roztkliwia i deklamuje o równości etc. to rozumiem, ale pan, co dawno przeszedł wiek Jadwisi...

— Więc jakże mamy sługi nasze traktować? — zapytał ironicznie Adam Załucki swą antagonistkę?

— Jak? bez żadnych romansowych uprzedzeń... Otwierać oczy a wtedy trudno nie przyznać, że od góry do dołu to wszystko złodzieje, których pilnować trzeba.. Oni nas nienawidzą ale i my ich kochać nie możemy... Niech mi pan wierzy, że połowę zdrowia tracę na tych ciągłych irytacyach... Od mojej pokojowej, która podsłuchuje pod drzwiami i wykrada mi szpilki, do ostatniego poganiacza, który co dzień bodaj patyk ukradnie, wszystkich muszę pilnować. Gdyby nie sługi, jakżeby to życie miało dużo wartości...

Pani Klementyna w zapale tym stawała się prawie ładną, iskrzyły się jej oczy, szczupła figura wyprostowała się, i święty ogień oburzenia upiękniał ją. Jadwisia słuchała jednak ze zgrozą tych teoryj, była wychowana w patryarchalnem otoczeniu, gdzie służba, od lat jej dziecinnych ta sama, babunię, u której się ona chowała, uważała za matkę i panią najlepszą, a ojca jej i kochała i bała się zarazem. Uważała, że pani Klementyna jest okrutna i niesprawiedliwa w swych teoryach. Ale jak ją przekonać?

— I pan nic na te straszne rzeczy, panie Adamie! — zawołała ręce składając.

Ale Załucki antypatycznie nie lubił dyskutować z kobietami, uważał, że one walczą paradoksami i dają różne tak nieprzewidziane skoki w dyspucie, że im nadołać trudno. Uśmiechnął się z tonem wyższości i rzekł tylko powoli:

— Pani identyfikuje wadę ze stanem. Uogólniać zboczenia i dlatego całą masę potępiać, wydaje mi się błędnem... Zresztą każdy ma swe zdanie...

W tej chwili wszedł służący prosić na kolacyę.

Sprawa Ołeksy nie została więcej podniesiona, natomiast pan Adam opowiadał wiele o znaczeniu kółek rolniczych.

VII.

Miłym jest widok jadalnego stołu, w koło którego siedzi kilka osób wesoło i swobodnie nastrojonych. Półcień, tak modny w salonach, ustąpił ciepłemu jasnemu światłu, które z wiszącej lampy spływa na siedzących. Białość obrusa, migotanie szkła, matowy blask srebra, to wszystko refleksem podnosi jeszcze jasność. Dopiero przy jadalnym stole, można właściwie wieczorem dobrze fizyognomie poznać i zobaczyć osoby, z któremi się jednak rozmawiało już od godziny.

Więc teraz dopiero pan Adam zobaczył dobrze twarz przyjazną pani Łucyi, wsuniętą w modną puszystą kryzę, która dawała jej małej głowie pozór, jakby odciętej i wtopionej potem w koronki.

Że była żywa ta głowa, o tem świadczyły częste ruchy, wiele słów i wiele śmiechu. Różowa, rozlana trochę twarz kuzynki, stanowiła kontrast z fizyognomią pani Klementyny. Tamta stroiła swą pulchną osobę w szerokie i puszyste dodatki, ta wysoka i szczupła z upodobaniem widocznym ubierała się w kamizelki sztywne, kołnierze i krawatki, które ją jeszcze dłuższą robiły... Przechodził wzrokiem po trzech kobietach pan Adam i najdłużej zatrzymywał wzrok na milczącej i chmurnej Jadwisi. Z zmarszczoną brwią siedziała, nie biorąc udziału w żywej dyspucie, która się zaczęła między Łucyą a panią Klementyną, na temat dobroci i gatunków herbaty.

Pierwsza twierdziła, że we Lwowie są wyborne, druga tylko wiedeńską uznawała za dobrą. Jadwisia, oparta plecami o krzesło, przelewała łyżeczką herbatę z roztargnieniem, patrząc na jasny i wonny płyn. Wreszcie Adam, który na nią patrzył, pomyślał sobie, że pewnie ta „mała" marzy o jakimś szczególniej miłym znajomym, którego zostawiła we Lwowie...

Ośm lat temu marzyła o figlach i koniach, ale dziewczęta się zmieniają. Tylko patrzeć, jak wyjdzie za mąż... Jednakże będzie godnym zazdrości ten, komu będzie wolno przygarnąć tę giętką postac do piersi, zatopić wzrok w oczach dziewczyny i ucałować te pełne świeże usta...

Starzeję się... pomyślał Adam i westchnął... W pracowitem a jednak surowem życiu, jakie prowadził, gdy starzał się głową, to odmładniał sercem, choć o tem nie wiedział. W trzydziestu sześciu latach przemyślał wiele i wiele sobie doświadczenia przypisywał, spokoju i trzeźwości i znudzenia życiem. Ale sam nie zdawał sobie sprawy z tego, że jednak to życie bardzo spokojne, jakie od lat kilku prowadził, odnowiło mu serce, wlało mu w żyły krew gorącą młodości pierwszej. Wszystko to drzemało, ujarzmione żelazną ręką i myślą surowo oddaną ideom i pracy. Ale niemniej było rzeczywistością. I lekkie z zewnątrz pobudzenie wystarczało, by temu człowiekowi, z pewną dumą uważającemu się za wyzwolonego z porywów młodości, podszepnąć pewną zazdrość względem tych, którzy od życia biorą miłość i rozkosz.

Patrzał teraz na Jadwisię z pewnym uporem, odkrywając wdzięki jej młodości, delikatny a jednak miękki owal jej śniadej twarzyczki, piękną linię szyi łączącej się z ramionami w klasycznym spadku; gładka, wybornie leżąca suknia podnosiła kształty tej dziewczęcej postaci, rozwiniętej ponętnie w smukłym rysunku figury... Piękne, białe ręce o długich palcach i wązki pas szyi zdradzały, jak olśniewającą jednak musiała być Jadwiga w stroju balowym...

Adam nagle złapał się z zawstydzeniem na tym szczegółowym rozbiorze. Więc to on, on takiemi rzeczami raczy sobie myśl zaprzątać? Obecność jednej młodej dziewczyny aż tak go wytrąca z równowagi?

I zaklął w duchu, pełen pogardy dla siębie, do Jadwisi zaś rzekł ironicznym tonem:

— Budzę panią.

Ona spojrzała ze zgorszeniem na niego.

— I pani się nie pyta w jakim kolorze? — Odpowiem od razu w różowym, bo o czemże innem takie młode panienki mogą myśleć, jak nie...

Nie dokończył, bo Jadwisia wyprostowana, z iskrzącemi oczyma, nie rozchmurzając się, prędko mu odpowiedziała:

— Otóż to! — myślałam o tem, jaki zawód mnie spotkał. Pamiętałam pana z przed ośmiu laty, jakie pan śliczne rzeczy mówił—słyszałam potem tyle o panu — dziś tak się cie

dność grecko-katolickiego obrządku. Pod tym względem my prędzej możemy mieć żal do was.

Mówicie Panowie, że rzymsko-katolickie kaplice i kościoły we wschodniej części kraju uwłaczają ruskiej narodowości. Moi Panowie! U stóp Wawelu w Krakowie jest cerkiew i nikt nie uważa się na to, że tam w samem sercu Polskości jest i cerkiew ruska. Przeciwnie wszyscy szanują tę cerkiew jako zabytek lepszej przeszłości, bo w Krakowie jest dość miejsca i dla Wawelu i dla cerkwi. Tak samo jak i we wschodniej Galicyi dość miejsca dla cerkwi i dla kościoła, których słudzy razem w zgodzie i harmonii wznosić w nich powinni modlitwy ku większej chwale Bożej i wymodlić dla nas te łaski, z których płynie miłość i zgoda.

Mówicie Panowie, że chcemy oderwać Rusinów od ich narodu, że chcemy im dyktować prawa. Tego nie widzę i nie pragnę, przeciwnie uznaję prawo każdego ojca, do wychowania dzieci w swoim własnym języku. Do tego jednak mają Rusini w Galicyi dość sposobności i w szkołach ludowych i średnich i na uniwersytecie, niejedna narodowość słowiańska w Austryi może im też pozazdrościć.

Zdaje mi się, że fakta te udowadniają, że wynaradawiać Polacy nikogo nie chcą, Polacy pragną na tej ziemi zachować jedynie tylko stanu quo pod względem narodowym, a to jest ich prawem, albowiem oni w obronie tej ziemi lali swą krew i gdybyśmy dziś przyszli do tych kurhanów, które się wznoszą na jarach Podola, a w których spoczywa tak znaczna liczba poległych śmiercią walecznych polskich husarzy i gdybyśmy się zapytali tych kurhanów, to powiedziałyby nam: „To jest nasza ziemia! To jest ziemia, na której w zgodnej pracy pomieścić się wygodnie mogą Polacy i Rusini“, powiedziałyby głosy z tych kurhanów: „tak jak dawniej razem z mieczem w ręku broniliśmy tej ziemi przed Turkami i Tatarami, tak teraz jest obowiązkiem naszym i to obowiązkiem wspólnym w pracy pokojowej bronić cywilizacyi zachodniej i posłuszeństwa dla Rzymu przed temi pokusami, któremi częstuje nas Wschód“. A głosy odzywające się z kurhanów powiedziałyby nam te słowa, które tu w tym Sejmie wśród jednomyślnego niemal z naszej strony uznania wyrzekł ks. biskup Pelesz: Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur.

Że ten apel należy wystosować do obydwóch stron, to jest rzecz naturalna i dlatego w krótkich zarysach naszkicować będę się starał genezę obecnego stosunku Rusinów do Polaków.

Nie będę szczegółowo mówił o ostatnich wiekach Rzeczypospolitej, lubo zupełnie lojalnie zaznaczam, że w ostatnich wiekach bytu Rzeczypospolitej niejeden może popełniono błąd w obec Rusinów, były to czasy powszechnego politycznego upadku, czasy upadku, w których nietylko wobec Rusinów, ale także i w całej polityce polskiej błędów nie brakło, a skutki ich nietylko Rusi, ale także i Polsce bardzo dotkliwie dały się uczuć. Podczas konfederacyi radomskiej i barskiej agitatorowie obcego państwa starali się, wysuwając sprawę dysydentów, pod tym pozorem oderwać Rusinów od Unii i podburzyć ich przeciw Polsce. Podczas rozbioru podburzały ich wojska rosyjskie, a i po rozbiorze Pergen, pierwszy austryacki gubernator w Galicyi, pisze w raportach swoich, że agitacya rosyjska pomiędzy Rusinami zwraca się nietylko przeciw Polsce, ale i przeciw Austryi. Metropolity Szeptyckiego w wieku XVIII, który był persona gratissima w Warszawie, Pergen głównie dlatego nie lubił, że metropolita pragnął zgody między Polakami a Rusinami. Mógłbym też Szan. Panom przedłożyć cały szereg aktów z archiwum Ministeryum wyznań i oświaty w Wiedniu, które wykazują, że właśnie ruskie duchowieństwo, ruscy biskupi w 18 wieku i na początku 19 skarzyli się na ucisk biurokracyi austryackiej i twierdzili, że w Polsce było im daleko lepiej.

Że zaś austryacki ucisk zbliżał Rusinów do Polaków, na to obok wielu innych mogę przytoczyć przykład chlubnej działalności grecko-katolickiego Biskupa chełmskiego, a następnie przemyskiego ks. Ryły, którego pamięć dotychczas żyje w dyecezyi przemyskiej. Biskup Ryło dawał nam w chwili naszych nieszczęść narodowych słowem i czynem jak najdalej idące dowody współczucia. Przemawiał też za zrównaniem obu kalendarzy i wykazywał, że odrębność greckiego obrządku i narodowości ruskiej, wskutek tego żadnego uszczerbku nie poniesie. W czasach ucisku na początku tego wieku jeden tylko fałszywy ton się odzywa. Gdy przyszedł rok dziewiąty, w chwili, kiedy się tu spodziewano wolności, kiedy wojska napoleońskie zajęły Lwów, zachowanie się ówczesnego metropolity ruskiego wśród powszechnego wówczas entuzyazmu, Polaków bardzo niemile dotknęło.

Później znowu ucisk i znowu spokój i znowu różnice wyrównane. Nadchodzi rok 1848 i jadą Polacy i Rusini razem na kongres do Pragi i staje w Pradze przy współdziałaniu innych słowiańskich narodowości kompromis i obie strony zobowiązują się wspólnie i zgodnie bronić tego kraju i obydwóch w nim mieszkających narodowości i postanawiają zarazem ręka w rękę bronić wolności przeciw despotyzmowi.

I cóż się stało po powrocie do domu? Przywódcy ruscy przyjeżdżają do Lwowa i zamiast bronić wolności, idą kłaniać się do Stadyona, który ich podżega przeciw Polakom. I usłuchali Stadyona i zerwali kompromis i stanęli po stronie despotyzmu i ucisku, a za skutki, jakie stąd wynikły, niech Rusini obwiniają nie nas, ale Stadyona, niech za to dziękują tym Rusinom, którzy szli na rękę Stadyonowi.

Gdy zaś w roku 1861 zajaśniał ponownie złudny z początku brzask pozornych jedynie tylko w pierwszych latach konstytucyjnych swobód, Polacy znowu szukali zgody z Rusinami.

W domu u śp. Włodzimierza hr. Dzieduczyckiego przywódcy polscy i ruscy zawarli znowu kompromis, Polacy zobowiązali się nie przeszkadzać Rusinom, wejść do Rady Państwa i sprawy ich traktować pojednawczo, Rusini zobowiązali się we Wiedniu nie występować przeciw autonomii Galicyi, a różnice zdań z Polakami wyrównywać w domu.

Protokół tego kompromisu przechowany jest w archiwum w Krasiczynie Pomimo zawartego układu jednak jeden z tych przewódców ruskich, którzy kompromis zawarli, ówczesny Metropolita, Litwinowicz, wystąpił w Radzie Państwa przeciw autonomii Galicyi i nie pomijał żadnej sposobności, aby Polaków we Wiedniu znieważyć i obydzić. I znów kompromis zerwany przez Rusinów. Potem mimoto trzecia próba w r. 1867, w którym Ławrowski szczerze, serdecznie i bardzo gorąco ugody pragnął i punktacye były już za sprawą hr. Gołuchowskiego przyjęte; własne ruskie stronnictwo opuściło jednak Ławrowskiego, a gorzki ten zawód i boleść z powodu niedotrzymania słowa tego prawdziwego męża stanu i tak wybitnego polityka, za prędko zaprowadziły do grobu; walka zaś, która się z powodu niedotrzymania obietnic wywiązała, nie była korzystną ani dla Rusinów ani dla Polaków.

Mimo smutnych doświadczeń próbowaliśmy znowu zgody. W r. 1890 poseł Madeyski sformułował jej warunki, w ustach posłów Teliszewskiego i Romańczuka zabrzmiały pojednawcze akordy, poseł Teliszewski zaznaczył, że mamy wspólny grunt pod nogami i wspólnych wrogów, a rząd krajowy obiecał poprzeć dążenia do wspólnego pożycia Polaków i Rusinów i do łącznej pracy.

Zdawało się też, że jest z obydwóch stron *tacitus consensus* na te warunki zgody. Cóż kiedy ten, od którego się tego najmniej spodziewano tj. p. Romańczuk wkrótce myśl tej ugody opuścił. Mimoto były marszałek krajowy JE. Stanisław hr. Badeni tę myśl ugody podjął w nadziei, że będzie ona dla przyszłości kraju naszego niepotrzebnych sporów ukojeniem.

Krzewił on z wielką pieczołowitością tę latorośl zgody, zasłaniał ją przed mroźnym wiatrem i starał się jej nasienie coraz bardziej rozsiewać.

I pomimo, że wielka część opinii polskiej sprzeciwiała się temu, daliśmy wbrew zdaniu Rady powiatowej w Tarnopolu gimnazyum w Tarnopolu, a pomimo szczupłej liczby Rusinów, która się do niego zapisać miała, także i gimnazyum w Kołomyi. Chcieliśmy bowiem dać Rusinom zadatek zgody.

I z jakim skutkiem? Zamiast dopomódz do zgody, urządziliście znienacka secesyę ze Sejmu i to bez wiedzy marszałka, który był Waszym najlepszym przyjacielem. A co w tej secesyi szczególnie nas dotknęło, to właśnie udział tych ludzi, którzy byli pieszczonem dzieckiem i Koła i Sejmu, pamiętaliśmy bowiem o tem, że posłowie ci podnosili w delegacyach ucisk Rusinów przez rząd rosyjski na Ukrainie.

A nie zaprzeczając tym mężom pewnych zasług, nie mogę przepomnieć, że wdzięczność za nie secesyą znacznie osłabili. Nie mówię tego wcale dla drażnienia, ani dla wymówek, bo ja pragnę nie rozgoryczenia ale pojednania.

Dziwię się tylko, że panowie nam go nie ułatwiacie! Dziwię się, że Panowie mieszkając tak blisko nas na jednej z nami ziemi, nas nie znacie i nie uderzacie w to, co w dziejach naszych porozbiorowych było naszą może największą słabą stroną.

Wielki historyk polski i najszanowniejszy, najukochańszy mój profesor, Szujski, koło nazwiska którego nie mogę przejść, nie uchylając czoła, słusznie mówił, że naród polski jest zapalny jak dynamit, wrażliwy jak kobieta, że chwyta dźwięki z powietrza, tak jak arfa.

I mieliśmy nieraz przykłady, że ten polityczny idealizm obcym uciskiem w dusznej atmosferze przytłumiony, gwałtownie szukając odpływu, wcielał się w kwestyę ruską. A wówczas Wy moi Panowie zamiast nas do politycznego idealizmu zachęcać, staraliście się rozwiać nasze marzenia i utrudnialiście dążenie do zgody najlepszym waszym przyjaciołom, co gorzej, osłabialiście waszem postępowaniem zwolenników waszych w naszem gronie, popełnialiście błędy ze stanowiska waszego własnego interesu i sami szkodziliście wprowadzeniu w życie żądań waszych, kładąc im w drogę ciągłe przeszkody.

I teraz znowu jest na porządku dziennym kwestya gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Kwestya na pozór drobna, bo ostatecznie, jak wiemy wszyscy, jest stagnacya w zakładaniu szkół z powodu braku sił nauczycielskich i z tego powodu ani Polacy ani Rusini w ostatnich latach żadnego gimnazyum nie otrzymali. Więc gdybyśmy nawet uchwalili tę rezolucyę do rządu o założenie ruskiego gimnazyum, to spotkalibyśmy się potem z zarzutem nieszczerości, powiedzianoby, że Polacy uchwalili tę rezolucyę w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie mimo tego a może właśnie dlatego, że wykonanie tej rezolucyi jest niemożliwe, że zaś potem Polacy wpływem swoim dokonali tego, iż rezolucya nie została wykonaną. Uważamy też za obowiązek lojalności stanąć na realnem stanowisku, a nie obudzać nadziei, która obecnie nie z powodów politycznych bynajmniej, ale ze względu na brak nauczycieli musiałaby was zawieść.

A dalej przypominam, że sposób, w jaki komisya szkolna tę sprawę załatwiała, nie jest przecież ostatniem słowem w tej sprawie, nie przesądza też wcale w kierunku negatywnym kwestyi gimnazyum, tylko odracza ją aż do chwili, w której będzie więcej nauczycieli. Wskazać zresztą mogę, że z naszej strony były częste wnioski dążące do utrakwizmu w szkołach, a że wnioski te w społeczeństwie ruskiem nie cieszyły się odpowiedniem poparciem.

(C. d. n.)

Ziemie polskie.

Oświadczenie posłów polskich i czeskich w sejmie ślązkim.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu ślązkiego posłowie polscy i czescy przez usta posła Świeżego, złożyli następujące oświadczenie:

„Przy końcu sześciolecia i tegorocznej sesyi stwierdzamy z żalem, że potrzebom i żądaniom polskiej i czeskiej ludności pod względem politycznym, kulturalnym i narodowym dotąd nie uczyniono zadość. Reforma wyborcza sprawiedliwa, prawdziwie ludowa, uwzględniająca stosunki narodowościowe, nie została przeprowadzoną, odnośne nasze wnioski ciągle odrzucano, usiłowania nasze, dążące do urządzenia szkół ludowych, fachowych i średnich w myśl potrzeb kulturalnych i narodowych naszego ludu udaremniano, równouprawnienie językowe w sądach i urzędach i w życiu publicznem nie jest przeprowadzone, a germanizacya w ostatnich latach stała się systemem.

„Mimo takich stosunków, niezgodnych z ustawą zasadniczą, z zaparciem siebie byliśmy umiarkowani do ostateczności, a to dlatego, aby tem silniej módz popierać gospodarcze interesa kraju i zadania, obchodzące wszystkich obywateli i aby w ten sposób, pośrednio i bezpośrednio, przygotować pole do wzajemnego porozumienia i ugody w kraju i w państwie. Tak postępując mieliśmy otuchę, że Sejm i inne miarodajne czynniki w uznaniu tego pojednawczego stanowiska i lojalnego naszego postępowania, przystąpią nareszcie do wykonania obowiązków, jakie na nich ciążą. Wyrażamy tedy niepłonną nadzieję, że raz przecież dane nam będzie to, co się nam słusznie i według prawa należy i że raz przecież ustawy zasadnicze będą wykonane.

„Odwołujemy się tedy na nasze wnioski, manifestacye i oświadczenia, jakie w tej Izbie często, a mianowicie dnia 8 maja 1900 r. i 17 lipca 1901 r. złożyliśmy, jakoteż na stanowisko, w tej sesyi zajęte, a zastrzegamy się najwyraźniej przeciw temu, gdyby nasze umiarkowane zachowanie się tłumaczone być miało tak, że zgadzamy się z obecnym stanem rzeczy i że nie mamy przyczyny do niezadowolenia. Owszem, wnosimy jak najuroczyściej protest przeciw ciągłemu bezwzględnemu upośledzaniu naszej ludności; dotąd nie ma i dopóty nie będzie zgody między narodami w kraju, dopóki nasze sprawiedliwe i w ustawach zasadniczych zapewnione prawa narodowe nie będą uwzględnione; odpowiedzialności za to wszystko nie bierzemy na siebie, ale spada ona na tych, co się sprzeciwiają urzeczywistnieniu ustaw zasadniczych“.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23. Lipca 1902.

Kalendarzyk.

We czwartek 24 lipca Krystyny P. — Gr. kat. Jewtemyja. — Kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 4·30, zachód 7·38
W piątek 25 lipca Jakóba Apost. — Gr. kat. Prokła. — Kal. Słow. Sławosza.
Wschód słońca 4·31, zachód 7·37.
W sobotę 26 lipca Anny mat. M. P. — Sobor s. Hawry. — Kal. słow. Mirosława.
Wschód słońca 4·32, zachód 7·36.

— **Sankcya cesarska.** *Weiner Ztg* ogłasza sankcyonowaną ustawę w sprawie odpowiedzialności kolei za wypadki.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa J. Mudraka, prow. adjunktem przy Dyrekcyi poczt.

— **Z uniwersytetu jagiellońskiego.** Cesarz nadał profesorowi w szkole położniczej, docentowi prywatnemu uniwersytetu krakowskiego dr. Aleksandrowi Rosnerowi, tytuł nadzwyczajnego profesorem uniwersytetu.

— **Z Wydziału krajowego.** Dyrektorem kancelaryi Wydziału kraj. mianowany został w miejsce p. Grotta p. Kazimierz Piotrowski, który dotąd tak znakomicie pełnił obowiązki dyrektora kancelaryi sejmowej.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 24 bm. o 6 wieczorem.

= **Fundacya stypendyjna im. Edw. Czabana.** Zmarły w Warszawie przed 5 laty śp. Edward Paweł Czaban przekazał testamentem uniwersytetowi lwowskiemu kwotę 30.000 rubli, celem utworzenia fundacyi stypendyjnej dla uczniów tego uniwersytetu, narodowości polskiej, przyczem w pierwszym rzędzie ma być uwzględniona młodzież rodem z Królestwa Polskiego lub cesarstwa rosyjskiego. Fundacya ta, po załatwieniu licznych formalności, weszła obecnie w życie, a Senat akademicki rozdał na wczorajszem posiedzeniu po raz pierwszy stypendya im. Edw. Czabana. Otrzymali je następujący słuchacze: Przemysław Mączewski, Karol Kaliszczak, Paweł Kowalski, Franciszek Smolka (z wydz. filozoficznego), Stanisław Grocholski, Michał Kochański (z wydz. prawniczego), Michał Kwaśniewski (z wydz. lekarskiego).

Kronika krajowa.

Obchód grunwaldzki w Złoczowie. Jak w innych miastach, tak i w Złoczowie obchodzono uroczyście zwycięstwo pod Grunwaldem w niedzielę 13 bm. Miasto udekorowano flagami o barwach narodowych. O godz. 9 wyruszył pochód do kościoła parafialnego; na czele szła straż ochotnicza ogniowa z muzyką, dalej postępowali Sokoli, towarzystwa rękodzielnicze, młodzież gimnazyalna i wieśniacy, Polacy z okolicznych wsi. W kościele wypełnionym po brzegi odprawił bezinteresownie uroczystą mszę św. ks. Piwiński, a ks. Michach Sztyrak, katecheta gimnazyalny wygłosił śliczne patryotyczne kazanie. Po nabożeństwie udano się w uroczystym pochodzie pod pomnik Mickiewicza. Po południu odbył się festyn „Sokołów“, z którego czysty zysk przeznaczono na budowę gmachu „Sokoła“.

Urządzeniem uroczystości grunwaldzkiej zajmował się wydział „Sokoła“.

Obchód grunwaldzki w Brzeżanach. W niedzielę 13 bm. obchodzono w Brzeżanach uroczyście rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Rano odegrała pobudkę muzyka straży ochotniczej pożarnej. O godz. 11 rano wyruszył pochód złożony z deputacyi stowarzyszeń, bractw, cechów, z młodzieży gimnazyalnej i tłumów publiczności w okopy na górze Bernardyńskiej, gdzie mszę św. polową odprawił ks. kan. Solecki w asystencyi całego miejscowego duchowieństwa trzech obrządków i zakonnego OO. Bernardynów, a kazanie patryotyczne wygłosił ks. proboszcz ob. orm. Bąkowski. Wieczorem odbył się koncert muzykalno-wokalny, zakończony odśpiewaniem przez zebraną publiczność „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Strajk rolny. Z Czortkowa donoszą, że w tamtejszym powiecie pojawił się strajk rolny. W Białej przyszło do niepokojów; aresztowano siedmiu chłopów.

Z Tarnopola donoszą, że strajk w niektórych okolicach już się układa i chłopi, otrzymawszy umiarkowane podwyższenie płacy, zgłaszają się do robót w polu.

Charakterystycznem jest, że wsie, zamieszkane przez ludność polską, nie przystępują do strajku

Ze Stryja donoszą nam: W Sławsku dokonał onegdaj ks. metropolita Szeptycki poświęcenia nowej cerki.

Z Borysławia. Z powodu katastrofy w szybie Tow. akc. w Borysławiu dnia 2 czerwca br., wydelegowano z Wiednia specyalną komisyę dla zbadania stosunków, panujących w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego. Ma ona na podstawie dochodzeń przedłożyć swą opinię co do środków, któreby podniosły bezpieczeństwo w tych kopalniach. Komisya ma przeprowadzić na miejscu badanie w poszczególnych kopalniach, o ile są w ruchu i zaproponować specyalne wnioski. Również ma ona wyrazić swą opinię, o ile rozporządzenie z dnia 16 września r. 1897 ma być zmienione lub uzupełnione. Po ukończeniu prac przygotowawczych, zbierze się komisya w drugiej połowie sierpnia pod przewodnictwem starszego radcy górnictwa Jana Holobeka.

*

Największego filozofa piętnastoletnia gąska w pole wyprowadzi.

Nic tak dodatnio nie wpływa na piękność kobiety, jak znaczny... posag.

Pierwszą istotą, która Adamowi raj obrzydziła, była Ewa.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Belgrad d. 23. lipca. Banda arnautów napadła na klasztor w Vesoki-Dekany i zażądała od mnichów 3.000 lirów, grożąc w przeciwnym razie podpaleniem klasztoru i wymordowaniem mnichów. Żądaną sumę mnisi natychmiast złożyli. Serbski poseł w Konstantynopolu poczynił w tej sprawie u Porty energiczne kroki.

Berlin 23 lipca. Niejaki Friedmann Wagner otrzymał od tutejszego Towarzystwa okrętowego polecenie zrealizowania w bankach papierów wartościowych na 200.000 marek. Wagner zdefraudował z tego 54.000 marek i ulotnił się.

Petersburg 23 lipca. Miasto Mukden w Mandżuryi ogłoszono urzędownie jako zarażone cholerą. Z Chartumu donoszą, że od 3 do 17 lipca br. zachorowało tam na cholerę 234 Rosyan i 523 Chińczyków, zmarło zaś 81 Rosyan i 363 Chińczyków.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 22 lipca 1902 r. o godzinie 7 rano było: Wiedeń +14·9, Praga +14.4, Lwów —·—, Czerniowce +20·8, Przemyśl +20·6, Nowy Zagórz +20·1, Skole +22·0, Tarnów +14.1, Ischl +12·2, Budapeszt +17·2, Gorycya +18·7, Riva —·—. Semmering +9·8, Kraków +14·0, Tarnopol —·— Celzjusza.

MAŁY FEJLETON.

Sztuka znalezienia żony według rysów twarzy.

Prawdziwie karykaturalną sensacyą w Paryżu jest książka p. Sar Peladana p. t. „Sztuka znalezienia żony według rysów twarzy“ (L'art de choisir sa femme d'aprés la physionomie). Peladan, filozof, poeta, rzeźbiarz, malarz, założyciel pseudozakonu „Rose-Croix“, mistyk, spirysta i okkultysta, a wreszcie „wielki mag“ albo „sar“ — jak się sam nazywa — jest znaną w Paryżu osobistością. Książeczkę jego zdobią piękne twarze kobiece, reprodukcye utworów mistrzów XIV i XV wieku, ale treść broszury stoi za to na przeciwnym biegunie pod każdym względem. Ale Peladan należy do inwentarza osobliwości paryskich, więc — niepodobna go pominąć.

Nowa fizyognomika Sar Peladana polega na tej zasadzie, że każdym typem ludzkim rządzi pewny planeta, mający specyalną swoją cechę. Wenus przedstawia miłość i zmysłowość, księżyc marzycielstwo i poetyczność, słońce geniusz i sławę i t. d. aż do siódmej planety. Ale każdy planeta może swoją cechę na człowieku wycisnąć w złym lub dobrym kierunku, tworząc dodatni lub ujemny typ, „le type bénéfique“, albo „le type maléfique“. W ten sposób mamy po dwa typy kobiece na każdego planetę, czyli 14 typów.

Oto przykład: Kobieta, urodzona pod znakiem Wenery może być dobrą i kochającą żoną, niezrównaną przyjaciółką, najlepszą córką — słowem „le type benefiqye“. — Ale pod „złem spojrzeniem Wenery“ powstaje ujemny typ „le type maléfique“ — taka Putyfara, Dalila, Circe...

Sądziłby kto, że Peladan poprzestał na starej symbolice, wedle której n. pi słońce wyobraża promienną wspaniałość, księżyc marzycielstwo i t. p. Wcale nie. P. Peladan z powagą niewzruszoną każdy typ kobiecy przedstawia tak drobiazgowo, że n. p. powiada: Kobieta urodzona pod znakiem Wenery przychodzi na świat we dnie i jest podobną do swego ojca. Rodzi się kędzierżawa (a jakże!) i waży więcej niż inne dzieci. Nie krzyczy dużo i wcale prawie nie płacze, szybko zaczyna mówić i staje się wkrótce miłą i tkliwą.

Wspaniała informacya, której to jedynie można zarzucić, że nie zajmuje się kwestyą — posagu.

P. Peladan zapowiedział w ogłoszeniu, umieszczonem na pierwszej stronnicy swojej broszury, że wkrótce pojawi się książka jego p. t. „Sztuka znalezienia (czy szukania) męża, według rysów twarzy“. — Czekamy z niecierpliwością.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Zasiłki dla kształcących się w naukach i sztukach pięknych.** Uchwalony przez Sejm ryczałt w kwocie 6 000 koron, a przeznaczony na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, rozdzielił Wydział krajowy na wczorajszej sesyi następująco:

Malarstwo i rzeźba. Anna Stanisława Zajączkowska, celem umożliwienia udania się do akademii Colarossiego w Paryżu 300 koron. Marya z Gizbert Studnickich Rosenbuschowa dla dalszego kształcenia się we Włoszech 400 koron, Uszer Deligtisch uczeń szk. szt. pięknych w Krakowie (rzeźba) 300 koron, Marya Czajkowska dla dalszych studyów w Paryżu nad sztuką stosowaną w przemyśle 200 koron. Janina Aleksandrowiczówna, uczennica akademii sztuk pięknych w Monachium 300 k. Stanisław Czajkowski, uczeń akademii sztuk pięknych w Krakowie 200 k. Juliusz Pol, uczeń akademii sztuk pięknych w Krakowie 200 koron, Zefir Cwikliński, artysta malarz dla umożliwienia wyjazdu za granicę 300 koron, Władysław Mazur, (rzeźba), uczeń akademii sztuk pięknych w Wiedniu dla dalszych studyów 300 k.

Spiew: Helena Ruszkowska, artystka operowa dla dalszych studyów 800 k. Wanda Nałęczówna, artystka dramatu lwowskiego, która zamierza poświęcić się operze i w tym celu odbyła przygotowawcze studya dla dalszego kształcenia się 600 koron, Nikopoli Michał dla dalszego kształcenia się 400 koron, Władysław Lewicki kształcący się w Warszawie, dla dalszych studyów we Włoszech 300 kor. Wanda Tarnawiecka dla kształcenia się za granicą 200 koron. Apolonia Ogrodnikowa dla dalszych studyów 150 kor. Antoni Krzemieński, artysta teatru miejskiego, dla wykształcenia się w śpiewie operowym 500 koron. Hugo Zatey, uczeń prof. Manzoniego w Wiedniu 200 k.

Muzyka. Janina Samolewiczówna, uczennica lwowskiego konserwaryum muzycznego, dla dalszych studyów w Wiedniu 300 k. Marya Praschilówna, uczennica prof. Melcera 100 k.

* **Rękopis „Nibelungów“ (?)** Z Monachium donoszą: Na probostwie w Rosenheim odkryto w oprawie jednej z książek, pochodzącej z r. 1649, fragmenty z pieśni Nibelungów. Archiwaryusz miejski rozdzielił całą okładkę i znalazł w niej siedm kartek pergaminowych, a na każdej z nich było po 28 dwuszpaltowych wierszy. Dwie kartki były w zupełnie dobrym stanie, inne podarte. Pochodzący ten z XIV wieku rękopis opowiada o podróży do Wormacyi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Pierwsza mucha“ Wiktora Krylowa.
W piątek „Bouboroche“ Courteline i „Piękna ogrodniczka“ Krzywoszewskiego.
W sobotę po raz I-szy „Balon do kierowania“ krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Ernesta Bauma.
W niedzielę „Pierwsza mucha“ Krylowa.
W poniedziałek teatr zamknięty.
We wtorek „Intryga i miłość“ Fr. Szyllera.
We środę „Balon do kierowania“.
We czwartek po raz pierwszy „Azya Tuhaj-beyowicz“ sztuka w aktach, przerobił z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“, I. N. Popławski.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wieża Maryacka została ogrodzona parkanem; przystąpiono bowiem do wzniesienia rusztowania, celem zbadania stanu wieży.

— Mieczysław Borysiewicz kancelista magistratu krakowskiego, który sprzeniewierzył około 3000 kor. na szkodę gminy m. Krakowa zgłosił się sam w Krakowskiej policyi i został uwięziony.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Otrzymujemy następującą informacyę: Zasądzeni w słynnym procesie toruńskim pomiędzy innymi studenci Borowski, Gramse, Wąsieński, Wyszyński, Żelewski, gdy odebrano im możność dokończenia studyów w Poznańskiem, przenieśli się do zakładów naukowych w Galicyi. Otóż teraz, gdy wszyscy oni wybrali się na ferye wakacyjne do domów, policya pruska, chociaż żadnemu z nich nie doręczono dotąd ani rewizyjnego wyroku, potwierdzającego wyrok pierwszej instytucyi, ani zawezwania do odsiedzenia kary, wysłała za nimi listy gończe, aby im skrócić czas wakacyi o jeden do 3 tygodni, stosownie do tego, ile któremu z nich więzienia wymierzono. Te listy gończe są wyrazem zaciekłości hakaty, ale poza tem są zbyteczne, gdyż żaden z wyżej wymienionych nie miał zamiaru uciekać przed więzieniem, na jakie skazany został za to, że uczył się literatury polskiej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— *Kuryer codzienny* otrzymał z Petersburga wiadomość, iż wkrótce nastąpi w Królestwie Polskiem reforma dotychczasowego systemu paszportowego. Zapadła już sankcya najwyższa co do rozciągnięcia obowiązujących w cesarstwie przepisów paszportowych i na Królestwo Polskie.

---

szyłam, że pana zobaczę — i co? — zawiodłam się. Zrobił się pan taki, jak ci, na których dawniej napadał, *laisser dire et laisser faire*... — Otóż to, co myślałam! — Otóż to mnie tak oburza!

Pod wpływem tego oburzenia pociemniały oczy dziewczynie. Mówiła głosem przyciszonym, zwrócona do Adama; mimo tego obie panie widząc zarumienioną i żywo mówiącą Jadwisię, nagle przerwały swą dyskusyę i pani Łucya ciekawie zapytała:

— Co też ta nasza energiczna panienka tobie tak dowodzi Adasiu?

Ale nim on usta otworzył, Jadwisia wstrząsając głową odrzekła:

— Wyrażam panu Adamowi moje zdziwienie, że tak się postarzał przez te ośm lat... Bardzo go żałuję, że taki, taki stary!...

Na te rezolutne słowa wszyscy się roześmieli.

Ale dwie osoby bardzo niemiło dotknęła ta uwaga. Najpierw panią Łucyę, która sobie ułożyła projekt wydania Jadwisi za swego kuzynka, a potem Adama, który prawie z gniewem ale bardzo grzecznie odparł, kłaniając się wstającej sąsiadce.

— A ja pani muszę w zamian podziękować, że mi młodość mą przypomina, to jest siebie samą, gdy była mała i zuchwała.

VIII.

Mimo tak zniechęcających wyników bytności w Kamionnej, Ołeksa nie tracił odwagi.

Wyszedłszy z piekarni, dalej w głowie snuł ciągłe plany wesela.

One mu we śnie majaczyły i z rana, gdy po ciemku szukał latarki, by zrobić światło w stajni i pobudzić fornali.

Ciągle sobie powtarzał: Byle przed postem! Ale zkąd wziąć pieniądze? Rok kończył mu się na Błahowiszczenie i ledwo piątkę miał jeszcze u rządcy. Nie potrzebował zaglądać do książki służbowej — wiedział na pamięć, co ma. Bo i zkąd wziąć miał więcej. Para butów nie starczy na rok przecie. „Czoboty“ inne na zimę trzeba mieć — szerokie, by słomy było gdzie napchać — a w lecie też jakieś potrzebne. — Z bronami pochodź po ziemi i grudzie, albo przy wozie idź w błocie trochę, to wnet podeszwa odlezie.

I poszło ośm papierków na rok przez buty!

„Szmacia“ czworo też z siedem papierków kosztuje, a gdzie „kurtyna“ jaka, a czapka, a kapelusz, a spencer, a kamizelka jaka taka?

Kurzyć też człek musi, choć gorzałki nie pije, toż choć tytoniu trzeba czasem kupić.

(C. d. n.) *W. Rdsewicz.*

Telegramy i telefonematy.

† Ks. kard. Ledóchowski.

Rzym 23 lipca. Zwłoki kardynała Ledóchowskiego zostały zabalsamowane i wystawiono je dziś popołudniu w biskupim ornacie na widok publiczny w budynku Propagandy. Kapucyni odprawiają przy zwłokach modły. W piątek o 10 rano będą zwłoki przeniesione do tytularnego kościoła śp. kardynała San Lorenzo in Lucina. Po odprawieniu tam nabożeństwa żałobnego, będą zwłoki przewiezione na cmentarz Varano, gdzie zostaną pochowane w kaplicy należącej do Propagandy.

Kardynał W. Vanutelli.

Rzym 23 lipca. (Tel. pryw.) Prefektem kongregacyi *de Propaganda fide* zostanie kardynał Vincenzo Vanutelli, który piastuje obecnie godność prefekta Ekonomii, tj. administratora tejże kongregacyi i jest w hierarchii tylko o jeden stopień niższy od śp. kardynała Ledóchowskiego. Ks. kardynał Vincenzo Vanutelli jest starszym bratem kard. Serafina i liczy 66 lat; urodził się w m. Genezzano, prow. rzymskiej. Ukończył studya w uniwersytecie gregoryańskim pod kierunkiem OO. Jezuitów. W r. 1861 objął katedrę teologii w seminaryum watykańskiem; w 2 lata później został audytorem mons. Oreglia, ówczesnego internuncyusza w Haadze a dzisiejszego dziekana kolegium kardynalskiego. Z Holandyi przeniesiony został do nuncyatury w Brukseli, a następnie został substytutem sekretaryatu stanu przy kard. Antonellim. W r. 1880 został wysłany w misyi nadzwyczajnej do Konstantynopola, a w 2 lata później został internuncyuszem w Brazylii. Przedtem jednak wysłany został do Moskwy na koronacyę cara Aleksandra III. W r. 1882 został nuncyuszem w Lizbonie. Kapelusz kardynalski otrzymał w r. 1890. Prócz godności prefekta Ekonomii sprawował urząd administratora bazyliki Santa Maria Maggiore.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa odwołani zostaną nuncyusze: mons. Lorenzelli z Paryża i mons. Taliani z Wiednia.

Sejmy.

Grac d. 23. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu styryjskiego obradowano w dalszym ciągu nad reformą wyborczą. Wniosek mniejszości w sprawie kuryi tabularnej większej własności odrzucono w imiennem głosowaniu 40 głosami przeciw 11. Przy pozycyi, dotyczącej miast i miasteczek, odbyło się 22 imiennych głosowań.

Podczas dyskusyi nad liczbą mandatów w mieście Gracu, oświadczył Hagenhofer w imieniu konserwatystów, że głosować nie będą, ponieważ ich życzeń Izba nie uwzględniła. Postawiony przez konserwatystów wniosek o zamknięcie posiedzenia odrzucono. Jednakże w skutek braku kwalifikowanej liczby posłów, nie można było głosować nad liczbą mandatów miasta Gracu, dlatego przedłożenie w sprawie reformy wyborczej usunięto z porządku dziennego. Sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny dopiero we czwartek. Następne posiedzenie sejmu dziś.

Praga 23 lipca. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmu stoi sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie na rok 1902. Zabrał głos poseł Forst i stwierdza z zadowoleniem, że sejm może w tym roku w należytym czasie załatwić budżet; protestuje przeciw wszelkim uchwałom dodatkowym (ex post) i przeciw prowizorycznym budżetom; poniżają one znaczenie samorządu krajowego i najważniejszy przywilej uchwalania podatku sprowadzają do absurdum.

Autonomia Tyrolu.

Bozen 23 lipca. (Tel. pryw.) W Kaltern (Caldaro) odbyło się wczoraj zgromadzenie pod przewodnictwem posła Glatza i prof. Schrotta. Zebrało się 300 chłopów. Omawiano kwestyę autonomii tyrolskiej i uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do zaniechania polityki rozerwania Tyrolu.

Ugoda.

Wiedeń 23 lipca. Dziś rozpoczyna się trzecie czytanie w sprawie taryfy cłowej z Węgrami między referentami obu państw. Rozprawy potrwają dni kilka, tak, że jest wykluczonem, by przed końcem przyszłego tygodnia przyszło do powzięcia ostatecznej decyzyi.

Wiedeń 23 lipca. *Fremdenblatt* donosi, że dziś rozpoczęły się w ministerstwie handlu obrady austryackich i węgierskich referentów nad autonomiczną taryfą cłową Najpierw mają być omawiane t. zw. „cła skarbowe".

Wiedeń 23 lipca. (Tel pryw.) Dziś rano rozpoczęły się w ministerstwie handlu konferencye węgierskich i austryackich referentów celem ostatecznego załatwienia kwestyj spornych taryfy cłowej. Ponieważ trzecie czytanie taryfy dosyć dużo czasu zajmie, więc Szell i Koerber nie będą jeszcze mogli w Ischlu zdać cesarowi sprawy z już osiągniętego pozytywnego rezultatu

Wojskowa procedura karna.

Wiedeń 23 lipca. Jak donosi *Fremdenblatt*, nowy projekt wojskowej procedury karnej, wypracowany przez ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwami honwedów i obrony krajowej, opiera się na zasadzie oskarzenia, bezpośredniego postępowania (Unmittelbarkeit), ustnej rozprawy (Mündlichkeit), wolnego postępowania dowodowego, zastosowania środków prawnych przeciw wyrokowi, obrony przez osoby trzecie i uznania jawności.

Księżna Orleańska.

Paryż d. 23. lipca. Wielką sensacyę wywołuje tu przybycie księżnej Orleańskiej, z domu arcyksiężniczki austryackiej Maryi Doroty, która tu rozwija energiczną agitacyę rojalistyczną. Księżna była na nabożeństwie w kościele Serca P. Jezusa, a po mszy św., gdy opuszczała kościół, młodzież rojalistyczna żegnała ją okrzykami: Niech żyje królowa! Rząd francuski na razie nie przedsięwziął żadnych kroków przeciw tej rojalistycznej agitacyi.

Wiedeń 23 lipca. (Tel. pr.) *Fremdenblatt* otrzymał z Paryża doniesienie, że władze francuskie mają zamiar wydalić księżnę Orleańską z Paryża ze względów politycznych.

Walka wyznaniowa we Francyi.

Paryż d. 23. lipca. Deputowani katoliccy Archedeacon, Pougliesi-Conti i Lemehuet towarzyszyli wczoraj pięciu zakonnicom, wydalonym na mocy ustawy o szkołach zakonnych, wraz ze szkołą na rue Roche na dworzec St. Lazare. Towarzyszyła im również liczna publiczność. Na Avenne de l'Opera przyszło kilkakrotnie do demonstracyi i do starć z policyą, przyczem kilka osób aresztowano. Na dworcu demonstracye się ponowiły i trwały aż do odjazdu zakonnic. Policya i konni gwardziści municypalni przywrócili spokój.

Po rozdzieleniu nagród w jednej ze szkół zakonnych na Avenne Parmentier przemawiał Coppée. Protestował przeciw środkom stósowanym względem szkół zakonnych. Przed budynkiem szkolnym zebrały się tłumy Skoro Coppée i dep. Lerolle oraz kilku księży opuściło budynek, tłum podniósł okrzyk: „Wolność! wolność!" Komisarz policyi przepuścił tylko Coppéego i kilka osób, tłum jednak przedarł kordon policyi i połączył się z Coppéem. Policya rozprószyła manifestantów i dostawiła Coppéego, Lerolle'a i radcę manipulacyjnego Méry na komisaryat policyi. Wypuszczono ich o godzinie 7 wieczorem. Natomiast hr. Urbain, którego również uwięziono podczas demonstracyi na Avenne Parmentier, oddano władzom sądowym

Paryż 23 lipca. Wzburzenie, wywołane wczorajszemi zajściami trwało do późnej nocy. W pobliżu kościoła św. Magdaleny przyszło do nieznacznej demonstracyi. Liczba aresztowanych wczoraj osób wynosi przeszło 500. Dziś spodziewają się nowych demonstracyj, ponieważ zapowiedziano zgromadzenie w sprawie kongregacyj.

Pisma socyalno demokratyczne i radykalne wzywają republikanów do urządzenia kontrdemonstracyi.

Paryż 23 lipca. (Tel. pr.). Z okazyi opuszczenia Paryża przez Siostry Opatrzności, przyszło do hałaśliwych manifestacyj. Tłum zebrany na bulwarach, wzniósł okrzyki „Precz z Combes'em!" i odprowadził zakonnice na kolej. Około 100 osób aresztowano, wypuszczono je atoli wkrótce na wolność.

Katolicy w Hiszpanii.

Madryt 23 lipca. (Tel. pryw.) Wiec katolicki w Santiago de Compastella na wczorajszem ostatniem posiedzeniu uchwalił zerwanie przez katolików hiszpańskich stosunków z karlistami, oraz utworzenie organizacyi, za pomocą której możnaby wywierać wpływ na wybory.

Król Edward VII.

Londyn d. 23. lipca. Koronacya króla Edwarda nie odbędzie się 9. sierpnia, gdyż lekarze obawiają się, wobec osłabienia króla, aby przez wzięcie udziału w uroczystościach, nie nastąpiła recydywa w chorobie króla Edwarda VII.

Z Transvaalu.

Berlin 23 lipca. (Tel. pryw.) *Local-Anzeiger* ogłasza rozmowę z burmistrzem miasta Bloemfontaine, drem Köllnerem. Köllner mówiąc o wojnie południowo-afrykańskiej, zauważył, że zawsze stał po stronie Boerów, jednakże odradzał im wojnę w przekonaniu, że niemożliwą jest rzeczą, aby Boerowie zwyciężyli.

Pretorya 23 lipca. Dziennik *Ons land* wyszedł dziś pierwszy raz po półtorarocznej przerwie.

Pretorya 23 lipca. Biuro Reutera donosi, że dowódcy Boerów Botha i Delarey, odjechali do Kapsztadu, aby stamtąd udać się do Europy. Po drodze przyłączy się do nich generał De Wet.

Wrzenie na Bałkanach.

Konstantynopol 23 lipca. Austro Węgry i Rosya wystosowały ponownie do Porty bardzo energiczną notę w sprawie rozruchów albańskich i macedońskich. Nota żąda w tonie nader energicznym natychmiastowego przedsięwzięcia potrzebnych reform i wykonania ich w jak najkrótszym czasie. Gdyby reformy nie zostały wkrótce przeprowadzone, musiałyby się państwa uciec do energiczniejszych środków tj. do represaliów, a nawet zmusić Portę do tego w drodze niepokojowej. Ma to więc już charakter wojenny. Podobnie działają także Anglia w porozumieniu z Francyą Sytuacya jest bardzo poważną. Co się zaś tyczy Włoch, to te starają się nawiązać stosunki handlowe z Albanią w celu utworzenia miejsca zbytu dla swoich produktów. Przed kilku miesiącami starały się nawet Włochy o utworzenie dwóch swoich konsulatów w Ueskūb i Skutari. Przez rozszerzenie swego handlu z Albanią wchodzą Włochy w konflikt z Austro-Węgrami, których eksport głównie na Albanię jest skierowany.

Konstantynopol 23 lipca. Na interwencyę Austro-Węgier i Rosyi — Porta poczyniła kroki, celem uregulowania stosunków w wilajetach: Kossowo, Monastyr, Janina i Saloniki. Odpowiednie „irade" sułtańskie będzie ogłoszone w tych dniach. Koła interesowane spodziewają się, że zarządzenia sułtana będą w istocie energicznie przeprowadzone i że przez to położy się kres ciągłym niepokojom w Macedonii i Albanii.

Rewolucya w republice Haiti.

Cap-Haitien 23 lipca. Władze zawiadomiły konsulów, iż nie mogą ręczyć dalej za bezpieczeństwo obcych poddanych, ponieważ miasto będzie zaatakowane od lądu i morza. Konsulowie zwrócili się do swych rządów z prośbą o wysłanie okrętów wojennych

Cap-Haitien 23 lipca. Położenie w Port au Prince jest poważne, z tego powodu poseł francuski nie mógł wysłać do Cap Haitien krążownika.

Nowy Jork 23 lipca. Z powodu obecnej dyslokacyi amerykańskich okrętów wojennych, żaden z nich nie może prędzej, jak w dwa do trzech dni przybyć do Cap Haitien. Stojąca w Colon na kotwicy amerykańska łódź wojenna, otrzymała rozkaz odpłynięcia do Cap Haitien.

Trzęsienia ziemi.

Nowy Jork 23 lipca. Telegram z Kingstown na wyspie St. Vincent donosi, że wczoraj z brzaskiem dnia dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy, zbudzeni ze snu, w panicznym strachu w negliżach wypadli na ulice i tak przetrwali do rana. Wiele domów ze względu na bezpieczeństwo opróżniono, ponieważ są bardzo uszkodzone.

Wiedeń 23 lipca. Saski następca tronu przejechał dziś rano przez Wiedeń do Ischlu.

Wiedeń 23 lipca. Królowa grecka wraz z księciem Krzysztofem przybyła tu z Aten i po kilkudniowym pobycie we Wiedniu uda się w dalszą podróż do Petersburga.

Petersburg d. 23 lipca. Sfery urzędowe zaprzeczają podanej przez dzienniki wiadomości, jakoby car wysłał ks. Meszczerskiego, redaktora *Graždanina*, jako swego delegata do gubernij, w których wybuchły rozruchy chłopskie i polecił mu zdać sobie potem szczegółowy raport.

Ueskub 23 lipca. Przybyło tu 60 rodzin mahometańskich, które po okupacyi Bośnii przez Turcyę, wywędrowały były do Małej Azyi. Obecnie ucisk turecki tak im dokuczył, że uciekły z powrotem do Bośnii. Podobno 1200 Mahometan jest jeszcze w drodze do Bośnii.

Kilonia 23 lipca. (Tel. pryw.) Car nadał 13 podporucznikom niemieckim, którzy brali udział w wyprawie chińskiej, złoty medal zasługi.

Rozmaitości.

Ω **Trąba powietrzna w Kijowie**. Niebywała i niepamiętna w Europie klęska, przypominająca ogromem swoim podzwrotnikowe kataklizmy przyrody, spotkała w dniu 20 lipca stary Kijów. O godzinie kwadrans na drugą popołudniu, zerwał się nagle nad miastem huragan straszliwy, który nasamprzód z chmur czarnych rzucił na miasto setki tysięcy centnarów gradu, wielkości orzecha. Ocalało w domach szyb bardzo nie wiele, lecz była to przygrywka tylko do wielkiej powietrznej tragedyi, która już w najbliższej rozegrała się chwili.

Oto, wśród ryku powietrznej trąby rozwarły się niebiosa i lunęła z nich w jednej chwili tak olbrzymia masa wody, że w ciągu jednej minuty miasto całe, wszystkie ulice i place zamieniły się w rzeki i jeziora. Piwnice domów i suterenowe mieszkania, zalała woda, która wdarła się także do mieszkań parterowych i sklepów i nieobliczalne wyrządziła szkody. Równocześnie, straszliwa trąba powietrzna hulała nad dachami przerażonego miasta, waliła wieże kościołów, zdzierała dachy i jak domki z kart zdmuchiwała budowle, jakie napotkała po drodze.

Kiedy po pół godzinie piekielnej gonitwy powietrznej trąby uspokoiło się niebo, przedstawiało miasto całe straszliwy obraz zniszczenia. Liczba ofiar w ludziach nieznana jeszcze, w każdym razie jednak, kilkadziesiąt ludzi bądź utonęło, bądźto pogrzebanych zostało pod gruzami walących się budynków, bądźteż na środku ulic lub placów zabiły ich niesione przez trąbę dachy, belki itd. Wzdłuż całego Kreszczatiku, najpiękniejszej ulicy w Kijowie, płynęła prawdziwa rzeka, na przeszło dwa łokcie głęboka, unosząc ze sobą napotkane po drodze wozy, stragany etc. Plac Troicki wygląda jak jedno wielkie wzburzone jezioro. W ogrodach miejskich wicher bądźto z korzeniami powyrywał drzewa, bądźteż połamał je. Komunikacya telefoniczna, telegraficzna i kolejowa przerwana. Nasypy kolejowe wymulone — pociągi do stacyi kolejowej nie dojeżdżają. Z wież „Ławry Peczerskiej" zabrał huragan żelazne, złocone krzyże i pomimo kilkucentnarowego ich ciężaru, zaniósł je kilkadziesiąt kroków dalej.

Domy i ulice położone w niższych częściach miasta, na Dnieprowym spadku, ucierpiały najwięcej. Zamulone one, spłukane, zrujnowane. Zakład filtrowania wody dnieprowej dla wodociągów miejskich, zniszczony kompletnie, przystań dla statków zamulona. Dniepr porwał tamy i kamienne brzegi. W całem mieście popłoch. Setki ludzi opłakuje ofiary katastrofy. Straż ogniowa i wojsko uprzątują gruzy, wylewają wodę z mieszkań i piwnic. Szpitale zapełnione rannymi. Miasto całe zniszczone, zrujnowane, oddycha żałobą.

Dział rolniczy.

α **Wystawa drobiu**, ptactwa domowego i królików, odbędzie się w Jarosławiu w dniach 7 i 8 września pod protektoratem księżny Jerzowej Czartoryjskiej. Zgłoszenia do 18 sierpnia.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 23 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica na term. 6·75 do 7·—, żyto gotowe 7·40 do 7·60, na termina 5·50 do 5·75 owies obroczny got. 8·— do 8·25, na term. 5·25 do 6·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·25 do 10·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 0·— do 0·—, groch do gotowania 9·— do 12·—, wyka 7·— do 7·25, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 7·— do 7·50, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 40·—, biała 40·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·25.

Usposobienie niezmienne.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 lipca.

Młyny w oczekiwaniu nowego zboża wstrzymują się jeszcze ciągle z zakupami, wskutek czego targ dzisiejszy odbył się równie, jak poprzednie, bez transakcyi, a ceny tylko nominalnie się utrzymały.

Płacono: pszenicę białą od 9·50 do 9·75 koron czerw. od 9·25 do 9·50 kor., żółtą od 9·50 do 9.50 koron, żyto 8·— do 8·80 koron, jęczmień browar. od 7·75 do 8·25 koron, na paszę od 7·25 do 7·50 koron, owies 8·25 do 8·75 koron, rzepak od —·— do 0·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 23 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·15 do 7·16, na wiosnę 0·— do 0·—, żyto na jesień 6·26 do 6·27, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·16 do 5·17, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·25 do 5·26, owies na jesień 5·76 do 5·77, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·80 do 10·90, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik 33·— do 64·—.

Usposobienie silne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 23 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 6·81 do 6·82, żyto na październik 5·88 do 5·89, owies na październik 5·42 do 5·43, kukurudza na lipiec 0·— do 0·—, na sierpień 4·82 do 4·83, na maj 4·91 do 4·92, rzepak na sierpień 10·35 do 10·45.

Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 23 lipca. Cukier (silnie) 16·70 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 88·40 do —·—.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Zmiana zakresu działania stacyi Mogiła. Stacyę Mogiła kolei lokalnej Czyżyny-Mogiła, która była dotychczas upoważniona do przyjmowania i wydawania tylko całowozowych ładng, otwiera się dnia 10 lipca 1902 także dla przyjmowania przesyłek mniejszych. Przyjmowanie towarów odbywa się jednak tylko w przedpołudniowych godzinach od 9 do 12 godziny.

β **Kolej Przeworsk Bachórz**. Wydział krajowy unieważnił pierwszą rozprawę ofertową na budowę kolei Przeworsk Bachórz i rozpisał nową z terminem po dzień 29 lipca br.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń dnia 23 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 679·25, węg. zakładu kred. 709·—, Anglobanku 277·—, Unionbanku 530·—, Banku dla krajów koronnych 415·50, Bankvereinu 453·—, Bodencreditu 927·—, Gal. Banku hipot. 545·—, kolei państwowych 702·—, kolei południowej 68·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 460·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 570·—, alpiny 397·75, Rima Muranya 491·—, praskiego towarz. żel. 1515.—, fabryk broni 334·—, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg. indemniz. 97·70, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·40, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·—, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·20, losy tureckie 108·50, marki 117·07, ruble 253·—.

Usposobienie spokojne.

Berlin d. 23 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 66·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt dnia 23 lipca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 218·90 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 183·75. Laura —·—.

Paryż d. 23 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·72, Mąka 29·25.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 23 lipca 1902 r. Dr. Ramort z Jarosławia, I. Wojcicki z Krakowa, I. Obertyński z Nowegosioła, ks. Biliński z Zarwanicy, M. Madeyski z Sambora, I. Tabora z Czerniowiec, dr. Slusarczyk z Oświęcima, M. Uderski z Krzywego, St. Prianiśnischnikoff z Częstochowy.

3

Z teki Cecylianisty.

(Ciąg dalszy).

Wsparta powagą śp. ks. biskupa Łobosa, Rada Tow. św. Wojciecha zajęła się najprzód wydaniem śpiewnika dyecezyalnego dla użytku wiernych dyecezyi Tarnowskiej. Potrzeba takiego śpiewnika nie ulegała żadnej wątpliwości, liczne bowiem błędy tak co do treści, jak i melodyi popełniane przez lud i organistów, którzy albo melodye pieśni w najrozmaitrzy sposób przekręcali, zmieniali i dodatkami szpecili, albo nowe melodye, banalne, trywialne, z treścią pieśni i jej charakterem kościelno-narodowym niezgodnie tworzyli, wymagały koniecznej, ścisłej i krytycznej rewizyi tekstu i melodyi, aby na przyszłość w całej dyecezyi w spiewie kościelno-ludowym zapanowała jedność treści i formy. Pracę tę powierzyła Rada Tow. św. Wojciecha ks. Franciszkowi Walczyńskiemu, który jako fachowy znawca i muzyk na podstawie źródeł autentycznych z istniejących zbiorów Mioduszewskiego, Mazurowskiego, Klonowskiego i innych ułożył śpiewnik dyecezyalny, umieszczając w nim najpiękniejsze i najwznioślejsze treścią i formą pieśni kościelne według porządku roku kościelnego, a w dodatku najużywańsze hymny łacińskie, które wedle przepisu kościoła św. cały lud spiewać powinien. Śpiewnik ten, opatrzony aprobatą biskupa, wysłała Rada Tow. św. Wojciecha po dyecezyi z tem życzeniem, by przy życzliwej opiece i poparciu duchowieństwa znalazł się w ręku każdego dyecezyanina. To życzenie Rady Tow. św. Wojciecha zostało dzięki Bogu tak pomyślnym uwieńczone skutkiem, że w krótkim czasie 10.000 egzemplarzy śpiewnika dyecezalnego rozeszło się, aby torować drogę dalszej pracy Tow. św. Wojciecha. Lecz nie dość na tem! Rada Tow. św. Wojciecha postarała się także o wzorowe, a przytem łatwe zharmonizowanie pieśni zawartych w spiewniku dyecezyalnym Autorem tej harmonizacyi jest p. Stefan Sawczyński, dyrygent chóru katedralnego tarnowskiego, który harmonizacyi tej dokonał w ten sposób, że 4 głosowy układ pieśni służyć może tak do śpiewania na chór mięszany, jak i do grania na organach.

Wydanie tego organowego stowarzyszenia pieśni zawartych w śpiewniku dyecezyalnym było koniecznem, aby organistom, nie umiejącym harmonizować, dać wzór dobrej, kościelnej harmonizacyi, a z drugiej strony uczynić możliwem wykonanie naszych polskich pieśni w układzie 4-głosowym i tym sposobem przyczynić się do podniesienia nabożeństwa, do czego śpiew kościelny wielogłosowy niewątpliwie wiele pomaga.

Ukończywszy tę pracę z wydawnictwem śpiewnika dyecezyalnego i odpowiednego towarzyszenia organowego połączoną, zajęła się Rada Towarz. św. Wojciecha, założeniem dyecezalnej szkoły organizatorskiej, w której by kandydaci stanu organistowskiego pobierali gruntowną naukę gry na organach, śpiewu gregoryańskiego figuralnego i ludowego, dalej naukę harmonii, historyi muzyki kościelnej, nauki o budowie i strojeniu i konserwacyi organów, a wreszcie nauki katechizmu i liturgiki katolickiej. Szkoła ta otwartą została w r. 1888 i liczyła w pierwszym roku swego istnienia 36 uczniów: synów włościan i ubogich małomieszczan, oraz synów niektórych organistów z dyecezyi Tarn. — Nauczycielami w tej szkole byli i są po dziś dzień: ks. Infułat Stan. Walczyński uczy liturgiki katolickiej; ks. Władysław Chendyński, dyrektor bursy św. Kazimierza, uczy katechizmu i jest zarazem przewodnikiem duchownym uczniów organistowskich; dr. Józef Walczyński uczy nauki harmonii i historyi muzyki, który też na prośbę Rady Tow. św. Wojciecha ułożył i wydał jako podręczniki do nauki szkolnej:

a) Zasady muzyki i śpiewu w ogóle, b) rys nauki harmonii — dziełka przez krytykę muzyczną fachową uznane za bardzo dobre i praktyczne; dalej ks. kanonik Franciszek Walczyński, prefekt dyecezyalny Tow. św. Wojciecha uczy śpiewu ludowego, gregoryańskiego, polifonicznego, a oraz jest dyrektorem szkoły organistowskiej, wreszcie p. Stefan Surzyński uczy gry na fortepianie i na organach, oraz zasad muzyki i śpiewu w ogóle.

Nauka w szkole tej dzieli się na 3 kursa: uczniowie utrzymują naukę za darmo, muszą mieć jednak zapewnione utrzymanie własne na przeciąg 8 lat; poczem poddają się egzaminowi kwalifikacyjnemu i otrzymują świadectwo uzdolnienia do objęcia posady organisty, bądź w dyecezyi Tarnowskiej, bądź gdzie indziej. Szkoła ta z wyjątkiem małej trzechletniej przerwy istnieje i rozwija się bardzo pomyślnie mimo bardzo szczupłych funduszów, jakimi rozporządza Tow. św. Wojciecha; owszem zyskała sobie już dobrą opinię w całym kraju, czego dowodem liczne prośby i zgłaszania się ks. proboszczów z innych dyecezyj o organistów w dyecezyalnej szkole organistowskiej w Tarnowię wykształconych.

Obecnie liczy ta szkoła tylko 16 uczniów wszakże bardzo zdolnych i chętnych, po których Rada Tow. p. Wojciecha wiele się spodziewa pożytku na polu muzyki i śpiewu kościelnego.

Równocześnie pracowała rada tow. św. Wojciecha nad tem, by obchodzić zapał i zamiłowanie w muzyce kościelnej wedle wymagań liturgiki katolickiej.

W tym celu uchwaliła rada tow. św. Wojciecha urządzać od czasu do czasu koncerty religijne w Tarnowie — a nadto w uroczystości św. Wojciecha, jako Patrona towarzystwa i w uroczystości św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej, oraz w większe uroczystości wykonywać w kościele katedralnym wzorowe kompozycye wokalno-instrumentalne. Aby koncerty te i produkcye kościelne do skutku przyprowadzić, trzeba było przedewszystkiem zorganizować chór śpiewaków i śpiewaczek i należycie go przygotować do wykonania kompozycyj kościelnych tak na estradzie koncertowej, jak i na chórze muzycznym w katedrze.

Z polecenia Rady Tow. św. Wojciecha zajął się tą nie łatwą sprawą ks. kanonik Franciszek Walczyński zorganizował chór dyletantów, pań i panów, oraz uczniów gimnazyalnych, zwłaszcza wychowanków bursy św. Kazimierza; chór ten uzupełniał coraz to lepszemi siłami muzykalnemi i gorliwą pracą doprowadził do tego, że chór Tow. św. Wojciecha mógł w niedługim czasie sprostać swemu trudnemu zadaniu i zadowolnić produkcyami swemi wybrednych nawet znawców muzyki kościelnej. Repertuar tego chóru koncertowy i ściśle kościelny obejmuje najznakomitsze kompozycye starych i nowszych mistrzów muzyki kościelnej. Na pierwszym koncercie religijnym danym w dniu 17 marca 1888 r. po pięknym odczycie ks. kanonika Franciszka Leśniaka o celu Tow. św. Wojciecha i o znaczeniu i wpływie muzyki kościelnej wykonano pieśń „Boga Rodzico" w układzie 4 głosowym; następnie prześliczną wiązankę pieśni kościelnych polskich, składających się na wymowną, artystyczną illustracyę roku kościelnego, a na zakończenie wspaniałe dzieło Rheinbergera „Stabat Mater" na chór mięszany, harmonii i orkiestrę smyczkową. Wykonanie tego programu pod kierunkiem ks. Franciszka Walczyńskiego bardzo staranne, sprawiło ogromne wrażenie na słuchaczach i zjednało Tow. św. Wojciecha wielu przyjaciół i nowych członków. Na następnych koncertach religijnych wykonano z wielkiem powodzeniem Gounoda „Mors et vita", Liszta wyjątki z oratoryum „Christus", z legendy o św. Elżbiecie, dalej Hansa Sachsa oratoryum: „Betania", wyjątki z oratoryum Tinel'a „św. Franciszek" i mnóstwo innych mniejszych utworów muzyki religijnej lub ściśle kościelnej, z capellą lub z orkiestrą.

Z repertuaru kompozycyj jakie chór Tow. św. Wojciecha wykonywał w Katedrze Tarnowskiej podczas uroczystych celebr, wymienić następujące należy utwory: ze starych mistrzów wykonano kompozycyę Palestryny, Wittoryi, Orlanda Lassa, Casciolini'ego i innych; z nowszych autorów wykonywano msze ks. Fr. Witta, Hallera, Mitterera, Grubera, Beltjensa, Rheinbergera, Filkego, Weihricha, Singenbergera, a nadto mnóstwo pieśni polskich St. Moniuszki, ks. Józefa Surzyńskiego, Stefana Surzyńskiego, śp. ks. Mazurowskiego, oraz ks. Franciszka Walczyńskiego, którego kompozycye wokalne spotkały się z pochlebną krytyką nietylko w kraju, ale i za granicą.

Kiedy jest mowa o koncertach i produkcyach chóru Tow. św. Wojciecha, nie można milczeniem pominąć, że chór ten brał także udział w wykonaniu kilkakrotnem „Jasełek" układu ks. Fr. Walczyńskiego, które bądź kandydaci szkoły organistowskiej, bądź wychowankowie bursy św. Kazimiarza odgrywali pod osobistem kierownictwem autora.

Wznowienie „Jasełek" w tej formie, jaką im nadał ks. Fr. Walczyński przyczyniło się bardzo, szczególnie po wioskach, do obudzenia zamiłowania w śpiewie kościelno-ludowym, a dla młodzieży szkolnej tak wiejskiej jak miejskiej stało się bardzo miłą i pożyteczną duchowną zabawą, która tak pod względem religijnym i narodowym bardzo dodatnio wpływa na młode serca. (Dok. nast.)

58

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM DRUGI.

I.

Dwudziestego trzeciego lutego 1745 roku, to jest prawie w miesiąc po wypadkach opisanych, elegancki powóz, jasno-zielony, srebrem kuty, pędził przez ulice małego miasteczka Boissy-Saint-Leger.

Na drzwiach karety był herb; drzewo o siedmiu gałęziach, po obu stronach pnia dwa kły. Grzywy koni były splecione różnemi wstążkami. Dwóch służących na koźle, z tyłu stało dwóch lokai w sutej liberyi, zielonej barwy,

Wewnątrz dwóch panów, niedbale wspartych na jedwabnych poduszkach, spoglądało na śliczny krajobraz, przesuwający się przed ich oczyma.

Kareta toczyła się ową przecudowną, malowniczą drogą, która przerzyna Gros-Bois i la Grange, skręca ku Yeres, opuszcza na lewo Kameduły i graniczy z małym strumyczkiem, spada wreszcie do Brunoy, a ztamtąd gubi się w lesie Sénart. Droga ta ma tylko jedną wadę dla Paryżanów: jest za blisko od Paryża.

Dawniej była nadzwyczaj uczęszczaną. W zeszłym wieku, przed 89-tym rokiem, okolice Paryża były pokryte przepysznymi parkami, położonymi w samym środku prześlicznych lasów starej prowincyi Isle de France, obfitującej w drzewo.

Departament ten był złożony z samych dóbr leśnych: Montmorency, d'Enghien, l'Ille Adam, Satory, Saint-Germain, Sceaux, Chatenay, Vincennes, Senart, d'Armainvilliers i wiele innych jeszcze. Za czasów Ludwika XV terytoryum to nie było jeszcze rozdzielone na tysiączne parcele i zasiane tysiącem domków.

Swiat arystokratyczny wówczas przemieszkiwał stale w okolicach Paryża, w zamkach i w pałacach. Gdy król chciał polować w lesie Senart, udawał się z Wersalu albo z Marly gładkim gościńcem, który od lasu Satory przerzynał Verrieres, Chatenay, Sceaux; ztamtąd zaś dosięgał pałacu Choisy i lasu Senart.

Dziś jeszcze prześliczny ten spacer Ludwika XV jest jednym z najmilszych, najbardziej malowniczych widoków, jakie kiedykolwiek ciekawy turysta zobaczyć może. Cały świat arystokratyczny założył w tej okolicy swoją letnią rezydencyą. Ziemia była wówczas wszystkiem dla tych sfer; tytuł pochodził od miejscowości, to też gruby finansista, jak Samuel Bernard, stał się hrabią de Rieux, Paris Duvernay (ten sam, który był przyczyną słynnego procesu Beaumarchaisego. Przyp. tłum.) margrabią de Brunoy, Bonnet hrabią de Montgeron.

Kareta mijała właśnie miasteczko Yerès, dojeżdżając do najwyższego punktu całej okolicy. Z drugiej strony rzeczki widać było pagórki i folwarki Montgéron, Vigneux, Rouvres; za nimi rozciągały się lasy la Grange. Na lewo wznosiły się w gotyckim stylu zabudowania kanonii, a tuż naprzeciw odkrywała się prześliczna panorama boru z małem miasteczkiem Beausserons.

Wiosna dawała pierwsze oznaki życia, śnieg znikł zupełnie, od dwóch tygodni powietrze cieplejsze było i wonne. Słońce wysoko się wznosiło na czystym lazurze niebios. Dwaj podróżni, ubrani w bardzo eleganckie kostiumy do polowania, byli to książę de Richelieu i margrabia de Crèqui.

Król polował dnia tego w lesie Sénart a dwaj magnaci stawali na wezwanie wielkiego łowczego.

Po drodze rozmawiali, śmiali się, opowiadali sobie lekkie, dworskie anegdotki, których zwłaszcza Richelieu miał zawsze podostatkiem; to też Crèqui więcej słuchał jak mówił. Kareta postępowała właśnie wzdłuż murów parku Brunoy; prześliczny pałac wznosił majestatycznie złocone swe wieżyce.

— No, no — rzekł śmiejąc się Richelieu — król dając Pârisowi tytuł margrabiego, powinien był przeznaczyć na herbie pole złote, zapchane workami.

— Pâris wielce się przysłużył — rzekł poważnie Crèqui.

— Pâris, przysłużył?! Komu?!

— ; obie, kochany książę!

— A! tak...

— Powiadają, że wielki ten podskarbi ma przeszło 20 milionów luidorów.

— Rzeczywiście tak jest. Pâris, nadworny bankier ma ogromny wpływ, mianuje jeneralnych intendentów.

Richelieu urwał...

— Nie tędy! nie tędy! — zawołał, a chwytając sznureczek jedwabny obok szyby wiszący, pociągnął silnie. Kareta skręcając w prawo, aby jechać drogą do Rouvres, gdzie było oznaczone polowanie, zatrzymała się nagle.

Lokaj ukazał się u drzwiczek, trzymając kapelusz z uszanowaniem w ręku.

— Na lewo! drogą do Soisy! — rzekł do niego książę.

Kareta ruszyła, zmieniwszy kierunek.

— Ależ jedziemy wprost przeciwnie — rzekł ze zdziwieniem Crèqui.

— Naturalnie, przecież mamy jeszcze czas, zaproszenie dostaliśmy na godzinę drugą?

— Tak.

— A więc?! któraż jest teraz?

Crèqui spojrzał na zegarek.

— Dziesiąta.

— Mamy zatem 4 godziny czasu.

— Których użyjemy?...

— Na spacer, a następnie na dobre śniadanie.

— Śniadanie? gdzie?

— W najpiękniejszym zamku, o jakim nigdy marzyć nie mogłeś?

— Czy zamieszkany?

— Przez królowę piękności.

— A mój kochany książę — zawołał Crèqui bawiąc się koronkami białego żabotu. — Nie żałuję wcale, że tak rano wstać musiałem, a do tego na czczo, jak rozkazałeś.

— A widzisz! — Mówiłem, że będziesz dziękować.

— Właśnie zaczynam.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi. Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa. Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.